Nr. 188 Kraków, środa 28 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką

(bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Wyzysk robotników w gminie krakowskiej.

Zajęcie Noyon przez Francuzów? — Manifestacya słowiańska

Nie będzie nowych przeglądów na razie.

Z pustki frazesów.

Sukces korzystnych zewnętrznych warunków, ujmująca powierzchowność.

Jakimi frazesami karmi się opinię publiczną — w sprawie Polski! Posłuchajmy organu eksc. Jaworskiego.

Oto co pisze ten organ o „misyi“ ks. Radziwiłła w Wiedniu:

„Pobyt ks. Radziwiłła wywarł tutaj najlepsze wrażenie.

Obok zewnętrznych jego warunków, jak ujmujące obejście, doskonała znajomość języka niemieckiego i nadzwyczaj sympatyczna powierzchowność, przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie to, że okazał na tutejszym gruncie bystrość oryentacyi i wielką zręczność.

To też wyjechał stąd z niewątpliwym sukcesem.

O ile słychać, zarówno jego dłuższe rozmowy z bar. Burianem, jak z obu prezydentami gabinetów, Hussarkiem i Wekerlem, okazały wielką zgodność zapatrywań zarówno co do dalszej meody postępowania w sprawie polskiej, jak i co do sposobu jej załatwienia. Bar. Hussarek zajął w sprawie ogólno-polskiej stanowisko zdecydowane i nie przypominające bynajmniej polityki dra Seidlera.“

O jakiż to ton na czele potrąca? Jakby echo jakiegoś sprawozdania „sylfa“ gazeciarskiego na temat debiutu scenicznego przystojnej aktoreczki lub młodego „amanta“: Ten nacisk, położony na korzystne warunki, nadzwyczaj sympatyczną powierzchowność i ujmujące obejście świadczy, jak na rzeczy polskie zapatruje się organ prezesa byłego N. K. N., jeżeli z tych powodów na pierwszem wymienionem miejscu każe społeczeństwu wiele oczekiwać po danej wizycie.

Gdy chodzi o rzeczy realne, zbywa się je nic nie mówiącym frazesem o jakimś „niewątpliwym sukcesie i o jakiejś zgodności co do sposobu załatwienia sprawy polskiej i . p.

Warto przy tej okazyi porównać, co o „misyi“ ks. Radziwiłła wypisywano po jego wizycie w Berlinie.

Z Warszawy lansowano do prasy galicyjskiej wiadomość o jakiejś depeszy szyfrowanej od ks. Janusza Radziwiłła do Rady regencyjnej i do rządu warszawskiego, zawiadamiającej, że sprawa polska w Niemczech stoi nadzwyczaj pomyślnie.

I tu nastąpić miała — wielka zgodność...

„Tymczasem — słusznie stwierdza „Kultyra Polski“ — właśnie w rozbieżności poglądów austr. węgierskich a niemieckich na ujęcie rozwiązania kwestyi polskiej tkwi główna przyczyna dotychczasowego braku ostatecznych decyzyj w tej sprawie ze strony państw centralnych. Niemcy, jak to już słyszeliśmy setki razy, pod żadnym pozorem nie chcą się zgodzić na t. zw. austro-polskie rozwiązanie, które znów jest — jeśli wierzyć zapewnieniom prasy wiedeńskiej — punktem wyjścia w sprawie polskiej, obecnego ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier. bar. Buriana“.

„Dopóki ta rozbieżność nie zostanie usunięta, „ostateczne“ — dodaje powyższe pismo — rozwiązanie sprawy polskiej przez państwa centralne nie będzie możliwe i wszystkie nadzieje pod tym względem naszych aktywistów pozostaną złudzeniami“.

Im te złudzenia są niewątpliwie potrzebne, wprost jako racya ich bytu, ale ogół polski nie powinien iść na lep tych złudzeń, chociażby go po tysiąc razy zapewniano, że „Niemcy zgadzają się na wszystkie postulaty polskie“ (t. j. „aktywistów“, red. Nap.).

Więc cóż stąd, że ks. Radziwiłł miał i w Wiedniu i w Berlinie zrobić „furorę“; że dostosujemy się do tonu „Czasu“, gdy oba te centra inaczej na sprawę polską się zapatrują...

Jeżeli ks. Radziwiłł z potakującą miną słuchał i tu i tam wywodów o sprawie polskiej, to istotnie ma ujmujące obejście, szukając różnicy zdań, ale rozstrzygnięcia sprawy polskiej, nawet takiego na jakie staćby było dziś mocarstwa centralne, ani o włos nie przyspieszył.

Rozumie się, nie winimy p. Radziwiłła, że tak niezręcznych znalazł chwalców i że tyle hałasu dokoła jego skromnej „informacyjnej“ wycieczki poczyniono.

Umiarkowany ton niemieckiej prasy szowinistycznej wobec Hiszpanii.

Nawet prawicowa prasa niemiecka stara się bardzo kurtuazyjnie uspokajać Hiszpanię.

W takim duchu pisze np. „Post“, wychwalając „rycerskość“ Hiszpanii, która ją ustrzeże niewątpliwie od pójścia na lep podjudzań koalicyjnych.

„Deutsche Tageszeitung“ podkreśla dotychczasową lojalność z jaką Hiszpania wywiązywała się z zadań państwa neutralnego; ubolewa natomiast nad obecnemi żądaniami tego państwa. Radzi jednak rozpatrzeć jakieś sposoby, aby statki hiszpańskie, o ileby stwierdzono, iż są bez zarzutu, były na morzu nietykalne. Tylko tem stwierdzeniem nie możnaby obarczać łodzi podwodnych...

„Taegliche Rundschau“ zwalając winę zatargu na koalicyę, przestrzega Hiszpanię przed wejściem na drogę konfiskowania statków niemieckich, gdyż krok taki sprzeciwiałby się neutralności.

Słowem, i ta prasa dawniej tak wyzywająca przy każdym zarysowującym się konflikcie, zachowuje się obecnie uderzająco skromniej... Nie chce sobie jeszcze napytać „gorączki hiszpańskiej“; uważa, że komplet nieprzyjaciół Niemiec jest już dostateczny... Inaczej było przy zatargu z Wilsonem !

Wyzysk robotników miejskich przez gminę.

Jednem z pierwszych zadań, jakie czekają towarzyszy naszych, którzy wejdą do krakowskiej rady miejskiej, jest walka o poprawę bytu robotników, zajętych w przedsiębiorstwach gminnych. Ludzie ci, których wyzyskuje się w niemiłosierny sposób żądają przez swych reprezentantów natychmiastowej zmiany systemu płac. Warunki pracy w elektrowni krakowskiej, w gazowni, o starym systemie, są tego rodzaju, że pracownicy skazani są na skrajną nędzę.

Gazownia.

Racyonalnie prowadzona gazownia winna przynieść znaczne dochody gminie. Za granicą przed wojną były gazownie dojnemi krowami dla gmin, ale gminy starały się i o to, by robotnikom, pracującym w nich, było dobrze. N. p. gazownia w Zurychu przynosiła czystego dochodu rocznie przeszło 2 milionów franków, a robotnicy mieli wspaniałe domy robotnicze z ogrodami przy gazowni, nadzwyczajne warunki hygieniczne pracy, wszelkie ułatwienia aprowizacyjne. Najmniejszy zarobek dzienny wynosił u palacza 8 franków dziennie, u robotnika na placu 4 franki. Krakowska gazownia prowadzona niefachowo była również dojną krową dla gminy, zyski szły jednakże na papierze tylko w tysiące koron. Robotnicy do dnia dzisiejszego nie mają swych domów, choć gmina uroczyście przyrzekała na ten cel dotacyę 100 tysięcy koron, praca odbywała się w strasznych warunkach hygienicznych, a płace? Płace dziś u palaczy wynoszą przy takiej drożyźnie szalonej minimalnie 4 K. To jakby z tryumfem oświadczył dr Seyfert na posiedzeniu komisyi gazowej podczas ostatniego zjazdu przemysłowców w Krakowie. Podczas gdy praca w Zurychu trwała 8 godzin, u nas pracuje się 10 godzin stale. — T. zw. dozorca maszyn (maszynista) otrzymuje od 4—6 K dziennie (przeważnie 5.40 K), dodatku wojennego dziennie 2 K i premię za... prawdopodobnie za cierpliwość swą 1 K dziennie. A więc łącznie dostaje maszynista 8.40 K za 10 godzin pracy. Monterzy, pracujący na mieście, otrzymują za ciężką swą pracę 7 do 9 K i żadnego dodatku wojennego. Ci nawet za cierpliwość swą nie otrzymują premii. Gdybyż przynajmniej gaz był w Krakowie tani, mogłaby się gmina jakoś próbować tłomaczyć. Jednakże przed wojną gaz w Krakowie był dwa razy droższy niż w Berlinie, o 50 proc. droższy niż w Wiedniu, choć przecież transport węgla do Krakowa napewno był tańszy niż do Berlina.

Magistrat krakowski postanowił, zdaje się, w r. 1906 przyznanie pewnej ilości węgla i światła robotnikom, zajętym w elektrowni i gazowni. — Uchwała ta nie została wprowadzoną w życie.

Lampiarze płatni są jeszcze gorzej, niż robotnicy na placu pracujący. A przecież komisya gazowo-elektryczna nie może zamknąć oczu na dzisiejszą drożyznę. Jeśli można w każdej prawie sprawie zwalać winę na inne czynniki, winę z siebie zrzucać i grozić dymisyą rady miejskiej, to przedewszystkiem u siebie należy znieść wyzysk robotnika, nie dopuszczać do tego, by robotnicy miejscy ginęli z głodu.

Prawda, że jest konsum w gazowni (i w elektrowni) i że ceny w stosunku do innych konsumów są niższe. Ale jednakże aby kupić sobie chleb, ponieważ zaledwie jeden bochenek otrzymuje robotnik tygodniowo, musi mieć robotnik pieniądze, musi być praca jego należycie opłacona.

Robotnicy z gazowni przez długi czas stronili od zawodowych naszych organizacyi, szukali pomocy u jednostek, które nie mają żadnego oparcia w klasie robotniczej. Wojna otwarła i tym oczy, którzy bali się każdego słowa z ust inżyniera czy dyrektora i obecnie zgłaszają się do komisyi zawodowej, aby w tej szalonej nędzy, jaka ich gniecie, dopomódz im.

O stosunkach w elektrowni podamy w następnym numerze.

Bój o Bapaume.

Niemcy opuścili Noyon?

Kontynuując swój atak na linię Bapaume—Chaulnes, w odcinku

NA POŁUDNIE OD SOMME,

zajęli Anglicy linię tuż na wschód od Cappy—Fontaine (4 km. na poł. wsch. od C a p p y).

NA PÓŁNOC OD SOMME

atak angielski przekroczył na całej linii gościniec Albert—Bray i gościniec Albert—Bapaume, dochodząc do ogólnej linii Susanne (tuż na północ od S o m m e, 4 km. na wsch. od B r a y). Carnoy (8 km. na poł. wsch. od A l b e r t), na wschód od Mametz (6½ km. na wsch. od A l b e r t; dalej na północ wojska angielskie wtargnąwszy do Contalmaison (6 km. na półn. wsch. od A l b e r t) i do Fancourt (6 km. na poł. zach. od B a p a u m e), posunęły się w dalszym ataku i doszły do linii na wschód od Tilloy (1½ km. na poł. zach. od B a-

paume), Martinpuich (3 km. na poł. zach. od Faucourt), Bazentin-le-Petit (2 km. na poł. od Martinpuich). Kontratak niemiecki zdołał jednak wyrzucić Anglików z Tilloy i Martinpuich, tuż na zachód od tych miejscowości.

NA PÓŁNOC OD BAPAUME

opanowali Anglicy Sapignies (4 km. na półn. od Bapaume) i Favreuil (3 km. na półn. od Bapaume).

NA FRANCUSKIM ODCINKU FRONTU

atakowego, prócz walk lokalnych i kontrataków niemieckich między Ailette i Oise, nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

* * *

NIEMCY OPUŚCILI NOYON?

„Petit Journal" z 23 b. m. donosi,

że Niemcy opuścili Noyon.

* * *

WIECZORNY KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Urzędowo ogłaszają dnia 26 b. m. wieczorem.

Ataki angielskie rozszerzyły się aż na północ od Scarpy. Po obu stronach Bapaume i na północ od Sommy silne walki. Ataki nieprzyjaciela naogół załamały się. Po części kontrataki są jeszcze w toku. Longeval i Montaubau, chwilowo stracone, znowu odzyskaliśmy. Między Sommą a Oisą, prócz lokalnych walk na północ od Avry, dzień spokojniejszy. Częściowe walki na północ od Aisne.

Turecki aneksyonizm — a interesa niemieckie.

Berlińskie koła polityczne skarżą się na fakt, że dotychczas nie ukończono rokowań bułgarsko-tureckich o losy Dobrudży i w sprawie kwestyi kaukaskiej. Zdaje się, że Turcya ma interes w zwlekaniu pertraktacyi, aby zachować możliwie wolną rękę dla swych aneksyonistycznych tendencyi na Kaukazie i w Persyi.

Traktat brzeski oddając Turcyi Kars, Ardahan i Batum stworzył dla Turcyi możliwość ekspanzyi ku północy i ku wschodowi. Ponieważ jednak Batum nie ma wartości bez Baku, Turcy rozpoczęli pomyślne operacye wojskowe, dążące do okupowania tej niewyczerpanej studni oleju skalnego. Tymczasem operacye te zostały nagle zastanowione na „życzenie" Niemiec! Wywołało to wielkie zdumienie i wzburzenie w tureckiej opinii publicznej.

Leży w dobrze zrozumianym niemieckim i austryackim interesie — pisze „Vorwaerts" — aby Turcya punkt ciężkości swej polityki przeniosła do Syryi i Mezopotamii. Jeżeli niemieckie wojska na froncie mezopotamskim walczą za Turcyę, to mamy prawo przyjacielsko domagać się tego od Turcyi. Aneksyjne tendencye Turcyi w Persyi północnej i na Kaukazie mogą wywołać między sprzymierzonymi konflikty, których zrozumienia nie będzie miała niemiecka opinia publiczna.

„Zmineralizowanie" artykułów żywności.

Dyrektor zakładu dla chemicznego badania środków żywności w Lipsku podaje: Wstręt budzące odpadki z rzeźni przerabia się na kiełbasy i salcesony. Nawet takie odpadki, które dawniej jedynie mieszano do karmy dla bydła, jak żyły, ścięgna, osiągają wysokie ceny w handlu. Tak np. w „kiszce wątrobianej" znaleziono tylko 1.97% tłuszczu. Na polu fałszowania środków żywności uderzająco występuje szczególne zjawisko: **coraz bardziej postępujące zmineralizowanie środków żywności.** — Gips i kreda rosną tymbardziej w cenie, im większe znajdują zastosowanie. Prócz tego cieszy się odbytem ałun, sól glauberska, glinka i soda. Także mąka drzewna, mączka ze słomy są pożądanymi artykułami i osiągają wysokie ceny.

„Zmineralizowanie środków żywności" — to bardzo oględne naukowe określenie wyrażenia „kamienie zamiast chleba".

Lecz czy to tylko w Lipsku tak się dzieje?

Nowy kapitan z Koepenick.

Ucieczka więźnia automobilem.

Zdziwiłby się zapewne kapitan z Koepenick, gdyby się dowiedział jak godnego ma współzawodnika w niejakim Gabryelu Chladku, znanym światowym oszuście, który onegdaj umknął z więzienia w Teresienstadt, gdzie odsiadywał karę 18-letniego więzienia.

Ale Chładek przewyższał pod każdym względem kapitana z Koepenick.

Został on aresztowany poraz pierwszy w r. 1909 — za bigamię i cały szereg oszustw, popełnionych w mundurze oficerskim. Skazano go na dłuższe więzienie, z którego uciekł i znikł, nie dając przez czas dłuższy najmniejszego znaku o sobie.

Wybuchła wojna. Chladek, któremu wcale nie uśmiechały się rowy strzeleckie, do służby wojskowej się nie zgłosił, ale zato począł reprezentować c. k. rząd, jako komisarz rządowy w wielu miejscowościach Król. Pol. i Galicyi; w tym ch[illegible]rze rekwirował konie, bydło i t. p. Znudziło mu się po pewnym czasie to zajęcie, przebrał się w mundur lekarza wojskowego i zajmował się policyjno-lekarskiem badaniem, „z ramienia c. i k. armii", reglementowanych prostytutek, w wielu miastach galicyjskich, ciągnąc z tego piękne zyski, gdyż łatwo dawał się „przekupywać" za dobre świadectwo „lekarskie".

I to mu się wreszcie znudziło. Zjawił się więc w Teresienstadt, „starając się" o inne „zajęcie".

Tu go jednak poznano i aresztowano.

Po kilku miesiącach śledztwa, Chładek uciekł.

Wypłynął w parę tygodni później na arenę publiczną w Mitawie, gdzie popełnił znów kilka oszustw i zjawił się nagle w Pradze.

Tymczasem zaopatrzył się w sfałszowane mistrzowsko papiery wojskowe i stawił się do służby w c. k. sądzie dywizyjnym obrony krajowej w Pradze.

Tam zaawansował do godności stabsfeldfebla. Wkrótce jednak przeniósł się na inny teren gdyż w Pradze czuł się już niepewnie.

Przybył więc do Wiednia, gdzie występował najpierw jako stabsfeldfebel Oswald Stein, „odznaczony" srebrnym i złotym medalem waleczności, później jako dr med. Berg.

Z Wiednia udał się do Berna morawskiego i jako stabsfeldfebel pełnił tu służbę w szkole kadeckiej.

Zatęsknił jednak do rodzinnej Pragi i przyjechał do stolicy, gdzie zabawiał się wesoło w nocnych lokalach, dopóki go nie poznano i aresztowanego nie osadzono w więzieniu w Teresienstadt. I tu był tylko kilka miesięcy, gdyż przed paru dniami umknął stąd... automobilem.

Dokoła wojny.

NAGLĄCE POSŁUCHANIE AMBASADORA NIEMIECKIEGO U KRÓLA HISZPAŃSKIEGO.

Ambasador niemiecki dziś rano przybył ze St. Sebastian do Madrytu. Podróż odbył w **nocy samochodem** i natychmiast po przyjeździe do hotelu **zatelegrafował do pałacu królewskiego i prosił o natychmiastowe posłuchanie u króla w ważnej sprawie.**

Odpowiedziano mu, że **natychmiastowe posłuchanie jest niemożliwe**, lecz, że **otrzyma wiadomość, kiedy król będzie go mógł przyjąć.**

Wycieczkę, którą król miał odbyć jachtem, odwołano.

ATAK LOTNICZY NA LUKSEMBURG.

Biuro Wolffa donosi: Wczesnem popołudniem dnia 25 b. m. **sześciu nieprzyjacielskich lotników zaatakowało miasto Luksemburg i dworzec 11 bombami. Wyrządzona szkoda rzeczowa jest drobna, strat w życiu ludzkiem niema.**

ZAJĘCIE NIKOŁAJEWSKA PRZEZ BOLSZEWIKÓW.

Sprawozdanie wojenne bolszewików donosi o zaciętych walkach z Czecho-Słowakami i kozakami dońskimi, które zakończyły się pobiciem nieprzyjaciela koło Nikołajewska. Wojska sowietów posuwają się ku Syzraniowi. Komunikat notuje również postępy koło Kazania i Jekaterynburga.

IRKUCK W RĘKACH CZECHO-SŁOWAKÓW.

Według depesz ze Sztokholmu potwierdza się, że Czecho-Słowacy zajęli Irkuck. Walka o posiadanie miasta trwała przeszło tydzień.

WALKI TURECKO-ANGIELSKIE O BAKU.

W Baku toczą się — jak podaje korespondent „Telegraphen Union" — od kilku dni zacięte walki między Turkami a powstańcami, których od strony morza wspierają Anglicy. Anglicy wysyłają posiłki do Bagdadu. W najbliższym czasie należy się spodziewać również walk u wybrzeży morza Kaspijskiego. Na czele powstańców, złożonych z Rosyan i tubylczych plemion stoi rosyjski generał Dokuczejew.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 27 sierpnia.

NIE BĘDZIE NOWYCH PRZEGLĄDÓW. „Mittagsztg." donosi, że na ostatniej wspólnej konferencyi ministrów austryackich i węgierskich w Wiedniu omawiano przedewszystkiem sprawę przyszłych przeglądów, wszystkich względnie poszczególnych roczników. Uchwalono w tym kierunku poprzestać na przejrzeniu (Sichtung) osób, służących przy wojsku. **Podczas feryi parlamentarnych nie odbędą się w żadnym wypadku nowe przeglądy.**

PRZED DYMISYĄ MINISTRA SKARBU? W podróży po Galicyi niewziął udziału minister skarbu, Wimmer, lecz szef sekcyi Grimm. Fakt ten łączy się z wiadomością, że Wimmer ma niebawem ustąpić, a miejsce jego zajmie Grimm.

PODWYŻSZENIE CEN TYTONIU. Jak donosi wiedeński „Fremdenblatt", w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy ponownego podwyższenia cen tytoniu i cygar. Stanie się to ze względu na olbrzymie koszta produkcyi, oraz okoliczność, że z powodu niewystarczających, wobec wysokiej konsumcyi zapasów państwowych, wielkie ilości tytoniu sprowadzić się musi z zagranicy, po cenach nadmiernie wysokich, wywołanych drożyzną tytoniu wogóle i złym kursem waluty austryackiej na rynkach zagranicznych.

Termin ewentualnego podwyższenia cen nie jest jeszcze ustalony, gdyż dotychczas nie wpłynął w tej mierze formalny wniosek do ministeryum skarbu, jak również nie przyszło jeszcze do niezbędnie zresztą koniecznego porozumienia w tej sprawie z Węgrami.

Z OPERY. Dzisiaj po raz ostatni „Uprowadzenie z Seraju". Jutro żegnają się z Krakowem w „Halce" p. M. Pilarz-Mokrzycka i dyr. Walewski. Czwartkowe przedstawienie „Carmen" ze względu na próbę Strasznego dworu" odłożone będzie na poniedziałek dnia 2 września.

KRADZIEŻ W DOMU MATEJKI. W tych dniach skradziono z witryn Domu Matejki trzynaście rysunków ołówkowych. Wszystkie rysunki prócz numerów inwentarza, znaczonych ołówkiem i łatwych do usunięcia, noszą na sobie dawniejszą sygnaturę czerwonym atramentem, na którą się składają cyfry arabskie w liczniku i rzymskie w mianowniku, a nadto odcisk małej kolistej pieczątki z napisem w otoku: Dom Matejki. Ponieważ z cienkiego papieru, na którym rysunki te były wykonane, odcisk pieczęci nie da się usunąć bez nadniszczenia papieru, przeto zwraca się na to uwagę amatorów zbieracy, a przestrzega koncesyonowanych antykwarzy przed kupnem i dalszą ich prawną odpowiedzialnością. Za odzyskanie wszystkich 13 rysunków wyznacza się nagrody 300 koron, lub w razie odzyskania mniejszej ilości kwotę stosowną. Wedle zebranych danych, kradzieży dopuściło się kilku zdeprawowanych gimnazyalistów pozostających bez dozoru.

KURSA GIMNAZYALNE DLA INWALIDÓW. Wydział wykonawczy komisyi krajowej dla opieki nad inwalidami wojennymi urządza jak w latach poprzednich kursy szkół średnich, obejmujące gimnazyum klasyczne, gimnazyum realne i szkołę realną. Kursy dzielą się na 2 oddziały, wyższy przygotowujący do egzaminu dojrzałości i niższy, odpowiadający kl. V i VI. Bliższych informacyi udziela kierownik kursów dr Leon Chwistek, ul. Szujskiego 7, I p., pomiędzy godziną 10 a 12 rano.

STRASZLIWA KATASTROFA GRADOWA W NIEMCZECH. W Lausitz na pograniczu Prus i Saksonii przeciągnęła przedwczoraj olbrzymia burza, której towarzyszyły trąby powietrzne, urwanie chmury i straszliwy wprost opad gradu, który wyrządził niepowetowane szkody w zbiorach zboża i owoców. Grad padał w ziarnach wielkości gołębiego jaja i wybił w okolicy kilkanaście tysięcy szyb.

ZAMKNIĘCIE FABRYK CYGAR W NIEMCZECH. Niemiecka centrala dla fabrykacyi tytoniu w Minden ogłasza, że na czas aż do końca roku zostaną fabryki cygar zamknięte a robotników się rozpuści z powodu wyczerpania się zapasów surowego materyału. Chodzi tu o około 6.000 przedsiębiorstw, które w r. 1916 zatrudniały 220.000 robotników. Ponieważ od tego czasu fabrykacya cygar spadła o 40%, pozostanie 80—90.000 robotników bez zatrudnienia, których oczywiście umieścić się musi w innych przedsiębiorstwach. Wartość wyprodukowanych fabrykatów cygarowych w ostatnim roku przed wojną wynosiła w Niemczech okrągłe miliard marek.

Perspektywa technicznej odbudowy kraju.

II.

A teraz dwa inne czynniki: Ludzie i materyały. Wiadomo, że wskutek ustawy wojskowej i rozporządzeń ministeryalnych rząd zarekwirował wszystkich mężczyzn od 17 do 50 roku życia. Mając oprócz tego do dyspozycyi, przeszło dwa miliony jeńców wojennych (tak przynajmniej sądzić należało z komunikatów wojennych) rozporządza aż nadto dostateczną ilością sił roboczych, aby w ciągu 3 do 5 lat dokonać odbudowy wszystkich w państwie zniszczonych budynków, nie umniejszając przytem siły zbrojnej, potrzebnej do prowadzenia wojny, póki ta trwa. Tymczasem gospodarka ludźmi jest u nas taka sama jak pieniądzmi, zbożem, odzieżą i t. p. Drobny przykład: Zgłasza się do mnie inwalida Bernard Geller, malarz pokojowy i szklarz z Kałusza, tej nowoczesnej Pompei. Lewe kolano strzaskane kulą, lewa noga krótsza od prawej o kilka centymetrów. Uznany za inwalidę i kształcony w szkole inwalidów. Ponieważ nie umie czytać ani pisać, więc kształcimy go na... zgadnijcie na co? Naturalnie na buchaltera. Chłopiec przychodzi do mnie z płaczem: „Panie ja nigdy buchalterem nie będę; za jakie grzechy uczą mnie buchalteryi, wszak mogę pracować jako szklarz choć mam krótszą nogę. Chleb mam w ręku, umiem przecież niemało. Starostwo w Kałuszu reklamowało mnie przed pięciu miesiącami z wojska. Obijam się już półtora roku od szpitala do szpitala. A do domu nie chcą mnie puścić. Przecież mój ubiór, mój wikt kosztuje państwo. Ja się chętnie zrzeknę poborów inwalidzkich, byle mnie do domu puszczono".

Chłopiec ma słuszność.

Dość, że na odbudowę nie ma ludzi. Nawet jeńców. Jeniec tylko pozornie nic nie kosztuje. Ale najmniej wymagający kulis chiński przecież musi od czasu do czasu jeść. A centrale odbudowy, ani ekspozytury nie mają dla siebie jedzenia. Cóż dopiero mówić o jeńcach Europejczykach. Ale wreszcie niechby byli jeńcy bez aprowizacyi, niechby ich można było odstać. W teoryi są. Ale w praktyce! Gdzieś muszą być. Tak przecie „pisało" w komunikatach! A może niewypada używać ich do odbudowy zniszczonego wojną kraju? Prawdopodobnie korzystniejszą dla państwa jest praca jeńców w Dolnej i Górnej Austryi, Solnogrodzie, Styryi i w niemieckich częściach krajów sudeckich. Więc dajmy pokój ludziom, bo ich nie dostaniem przed końcem demobilizacyi, a przejdźmy do materyałów.

Podam jeden przykład, ale wymowniejszy od tomów. Gospodarka drzewem. Licząc tylko 80 m. z drzewa na każdy nowy budynek, trzebaby na dokonanie odbudowy Galicyi jeszcze 8½ milionów m. drzewa na pniu (1½ miliona centrala dotąd kupiła). Obliczenie 80 m³ na budynek jest bardzo skromne. Przynajmniej 80 proc. zniszczonych budynków to domy i zabudowania gospodarskie wiejskie, przeważnie drewniane, na które trzebaby właściwie po 100 m³ lub więcej liczyć. Jeżeli jeszcze uwzględnimy wielką ilość zniszczonych a statystyką nieobjętych objektów jak: mosty, poręcze, ogrodzenia, a wymagające wielkiej ilości drzewa do odbudowy, przekonamy się jak skromnie preliminujemy ilość potrzebnego drzewa. — Lasy galicyjskie są w stanie pokryć w ciągu 4 lat całe zapotrzebowanie drzewa, oczywiście pod warunkiem, że cały przyrost naszego drzewostanu obróci się wyłącznie na cele odbudowy. Lasy państwowe i fundacyjne w zarządzie państwa dostarczają rocznie pół miliona m³ drzewa budulcowego i pół miliona m³ drzewa opałowego. Jestto bardzo poważny, w Galicyi najpoważniejszy kompleks lasowy w jednym ręku, obejmujący 289.000 ha czyli prawie 15 proc. wszystkich lasów W teoryi jedyny regulator cen drzewa. Już dzisiaj widzimy, że w ciągu 4 lat nie odbuduje się kraju. Ale gdyby wszystko było z całą energią dostarczone — ludzie, pieniądze, cegła, dachówka, kamień, wapno, cement, blacha i żelazo — z całą energią, na jaką nasz rząd mógłby się przy dobrej woli zdobyć, potrzeba na odbudowę 10 lat czasu. — Wszak do końca demobilizacyi mamy conajmniej 5 lat, a przez ten czas będzie stały brak ludzi i materyałów. W ciągu 10 lat lasy państwowe mogą dostarczyć 5 milionów m³ budulca, t. j. ³/₅ zapotrzebowania.

Jędrzej Moraczewski,
poseł do Rady państwa.

Stosunki na rynku pracy w Polsce.

Sytuacya na rynku pracy w Królestwie przedstawia się obecnie dla rzesz pracujących bardzo niepomyślnie, z powodu dewastacyi przemysłu, zupełnego zastoju w ruchu budowlanym i zmniejszonej intensywności gospodarstw rolnych. Podaż rąk roboczych wskutek ciągłego przypływu reemigrantów i żołnierzy zdemobilizowanych z Rosyi rośnie w sposób zastraszający. Wśród szukających pracy znaczny procent tworzą rzemieślnicy rozmaitych kategoryi, nie brak również sił o wyższych kwalifikacyach zawodowych. Najbardziej beznadziejne jest położenie, tzw. półinteligencyi, ludzi pozbawionych ściśle określonego zawodu, którzy przed wojną tworzyli klasę pisarzy gminnych, oficyalistów dworskich, podurzędników państwowych i t. p. Dat statystycznych, ilustrujących położenie na rynku pracy niema, a wobec ciągłego przypływu bezrobotnych powracających z Rosyi zestawienie dat takich byłoby obecnie niemożliwe. Wśród pracowników kwalifikowanych uderza znaczna ilość ślusarzy, monterów, szoferów i elektrotechników. Robotników rolnych wśród poszukujących zarobków na razie mało, co między innemi tłumaczy łatwość znalezienia pracy wobec odbywających się żniw, oraz okoliczność, że właśnie wśród tej kategoryi robotników powracających z Rosyi znaczna część przywozi ze sobą większe lub mniejsze oszczędności.

Niemożliwość zatrudnienia wszystkich bezrobotnych w Królestwie skłoniła warszawski Urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Lublinie do czynienia zabiegów, zdążających do ułatwienia bezrobotnym tym poszukiwania pracy w Galicyi.

Wiadomości o istniejącem w Galicyi zapotrzebowaniu na pracowników rozmaitej kategoryi z jednoczesnem, o ile możności, wymienieniem dokładnych adresów, oraz szczegółów, dotyczących wynagrodzenia i innych warunków nadsyłać należy do Urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Lublinie.

„Diło" o „perejasławstwie" Łyzohuba.

W Nr. 190 „Diła" ... wspomina o wynurzeniach Łyzohuba przed prasą berlińską p. Tomaszewski.

Stwierdza, że ugoda perejasławska z r. 1654 była „tylko **jednostronną przysięgą Ukrainy na wierność carowi bez zastrzeżeń i bez wzajemności**", nie była żadną „międzynarodową ani prawno-państwową umową między Ukrainą i Moskwą". Była to kopia ugody zborowskiej z Polską z r. 1649 z tym **minusem**, że ... zborowski ... być poręczony przez chana krymskiego i zatwierdzony względnie zaprzysiężony przez konstytucyjne władze polskie.

Perejasławska ugoda dawała jedną rzecz pozytywną: 60-tysięczne wojsko kozackie pod buławą wybieralnego hetmana.

40-tysięczny rejestr jednak (wedle umowy z 1649 r.) w stosunku do Polski z jej nielicznem wojskiem gwarantowałby Ukrainie większą siłę niż 60.000 w stosunku do mającej liczniejszą armię Moskwy (coprawda, wojska moskiewskie miały wówczas bardzo lichą reputacyę wojenną. red. Nap.).

Nieskończenie wyżej stała umowa w Hadziaczu. „Ukraina — pisze p. T. — chciała poprawić błąd poprzedni i stworzyła w traktacie hadziackim z r. 1658 prawno-państwowy akt, o ile wyższy od perejasławskiego, jak z formalnego tak i z materyalnego punktu widzenia".

Obok tej próby uregulowania stosunku Ukrainy do Rzeczypospolitej na podstawie „tryalistycznej" (Polska, Wielkie księstwo Litewskie i W. ks. Ruskie z województw bracławskiego, kijowskiego i czernichowskiego złożone) wspomina p. T. j... umowę ze Szwedami z r. 1710.

„Jeżeli powiada p. Tomaszewski mielibyśmy sięgać po jakieś podstawy historyczne, to czemu wyciągać starszą, gorszą? Czy dlatego, że traktat hadziacki i benderski przestały obowiązywać? Toż dziś i perejasławski nie jest obowiązującym dla nikogo.

Do r. 1917 ... można było pojmować kult Perejasławia, ale teraz?"...

„Dziś Ukraina — konkluduje autor — ma poza sobą jeszcze jeden akt: brzeski z 9 lutego 1918 r. Pierwszy akt naprawdę międzynarodowego znaczenia, który formą swoją i treścią przewyższa wszystko, co zna historya ukraińska, bo daje Ukrainie niezawisłość..."

W całem rozumowaniu p. Tomaszewskiego zachodzi jednak **błąd zasadniczy, że** swój urywek, poświęcony Perejasławowi, traktuje jako przeciętne i sarkastyczne na wstępie pouczanie byłego październikowca „dobrodija" Łyzohuba — ot, jakby ten p. Łyzohub był sobie jakąś prywatną osobą, zapóźnioną w rozumieniu zadań Ukrainy.

Ale przecież ten p. Łyzohub, to **szef rządu Ukrainy pobrzeskiej;** jego słowa, iż **nie wyklucza połączenia z Rosyą** (w razie upadku bolszewików) **nie są gawędką kawiarnianego polityka, ale programem, do którego zrealizowania on może w momencie upatrzonym dążyć.**

Pan Tomaszewski ma wprawdzie w pogotowiu frazes, że świadomy Ukrainiec może sobie dziś wyobrazić związek z Moskwą jedynie przez wojnę, jedynie po trupach wiernych synów Ukrainy, ale tenże autor na poprzedniej szpalcie krytykując federalistów kijowskich, którzy wyobrażają sobie, że Kijów mógłby zastąpić Moskwę i stać się naczelnem centrum, zbierającem dokoła siebie ziemie ruskie i rosyjskie, pisał:

„Zdaje mi się, iż trzeba być wielkim optymistą, żeby uwierzyć w to teraz, gdy **w półtora roku od upadku caratu cudzoziemcy, którzy pobyli na Ukrainie mogą pisać, że nie widzieli Ukraińców** — w narodowo-kulturalnem znaczeniu.

Bo nie ciemne masy wieśniacze tworzą nacyę nowoczesną, jak to wszędzie na świecie rozumieją, a tylko inteligencya".

Więc któż przeszkodzić może pp. Łyzohubom rzucić się w objęcia Rosyi, gdy zechcą? Czy ta inteligencya, której brak, czy ciemny, nieuświadomiony chłop ukraiński? **Kto miałby tworzyć ten wał trupów, wyrastający w pop... zamiarom nowo-pe...sławskim?**

P. Tomaszewski może zwać Perejasław „haniebnym punktem w polityce B. Chmielnickiego". Dla tych, co dzierżą władzę na Ukrainie, może to być przeciwnie, — wzorem postępowania.

Manifestacya słowiańska w Lublanie.

Wychodzący w Lublanie „Sloveniec" zamieszcza obszerny opis manifestacyi słowiańskiej w stolicy Słowieńców, silnie pokreślony przez cenzurę. Z opisu tego przytaczamy charakterystyczne ustępy:

Przez cały kraj Słowieńców ludność witała owacyjnie pociąg wiozący gości, ubrany kwiatami i zielenią.

Z Polaków wzięli udział w Zjeździe: pos. tow. Moraczewski, pos. St. Głąbiński, pos. Al. hr. Skarbek, pos. Tetmajer i dr Czarnecki.

Gdy pociąg wjechał na lublański dworzec kolejowy, rozległy się okrzyki zebranej publiczności: „Żyweli Czechi!" „Żyweli Poljaki!" Kobiety obrzuciły wysiadających gości kwiatami, wśród śpiewanego hymnu „Hej Słowani!" i ponownych okrzyków powitalnych.

W imieniu miasta witał gości żupan dr Iwan Tawczar następującemi słowy:

„Z Waszem przybyciem dożyła Lublana dnia, który złotemi głoskami zapisze się w dziejach zgody południowej Słowiańszczyzny. Z północy przybywacie zastępcy potężnego narodu polskiego który tak dostojnie się dźwiga ze stuletnich cierpień swoich. Z tejże północy przybywacie zastępcy ukochanego ludu czeskiego, który dla nas jest wzorem postępu. Z południa przybywacie zastępcy ludu serbsko-chorwackiego, z którym rodziliśmy się na jednej glebie i z którym chcemy żyć na zawsze. Uczciliście gród nasz, przybywszy, aby społem z nami naradzić się nad najważniejszymi zadaniami wzmocnienia i rozwoju narodów słowiańskich... Przybywacie do nas jako prorocy, zwiastujący nam lepszą przyszłość. Pozdrawiamy Was z duszy i z całego serca!"

Odpowiedział najpierw prezes Związku posłów czeskich pos. Franciszek Stanek, poczem pos. dr. Głąbiński dziękował w imieniu Polaków za gorące i serdeczne przyjęcie.

W przygotowanych pojazdach udali się goście przez miasto wśród szpaleru gęsto tłoczącej się publiczności, która witała przybyłych niemilknącymi okrzykami.

W hotelu „Union" weszli goście na balkon, skąd po ponownych okrzykach powitalnych i śpiewie „Hej Słowani!" mówił znów pos. Stanek w imieniu Czechów wznosząc okrzyk: „Naj żywi jugosłowanski narod!"

Pos. Głąbiński przemowę zakończył okrzykiem: „Naj żywi Lublana, żywio Slowenci, Jugoslowani“.

Żyweli Poljaki! Żywela Polska! — zagrzmiało w odpowiedzi z tysięcznych piersi.

Następnie odbyła się wspólna uczta w hotelu „Union“.

Posłowie polscy złożyli na grobie Kreka wieńce z napisem: „Wielkiemu bratniemu wieszczowi — Polacy“. W imieniu Polaków złożono także wieńce na pomniku poety Preszerna z napisem: „Wielkiemu bojownikowi o wspólne ideały — Polacy“.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 26 sierpnia:

WŁOSKI TEREN.

W obszarze Asolone skutecznie utarczki przednich straży. W nocy na 25 bm. nasi lotnicy ścigając nieprzyjacielską eskadrę, zaatakowali pole lotnicze pod Padwą, i wyrządzili znaczną szkodę.

TEREN W ALBANII.

Kontrofenzywa generała pułkownika hr. Pflanzera-Baltina doprowadziła wczoraj do zdobycia Fieri i Beratu. W ten sposób dostały się znowu w nasze ręce te miejscowości, których obsadzenie przed 6 tygodniami Włosi powitali jako rozstrzygający zwrot w sprawie władztwa nad Adryatykiem. Fieri padło po krwawych walkach ulicznych. Podjęto pościg za uchodzącym przeciwnikiem. Do Beratu wtargnęły nasze dzielne wojska, wczoraj rano postępujące naprzód oskrzydlająco. Wnet potem wyrzucono nieprzyjaciela z dominujących wzgórzy Spiragri i Singa. Także nad górną Devoli rozszerzyliśmy nasze sukcesy. Straty Włochów w żołnierzach i w materyale są bardzo wielkie.

Szef sztabu generalnego.

Z różnych stron.

EKSHUMACYA ZWŁOK ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH W KARPATACH. Naczelne kierownictwa wojsk niemieckich i austro-węgierskich zarządziły ekshumacyę zwłok żołnierzy, poległych w bojach karpackich i pochowanie ich w wspólnych cmentarzach. Takich cmentarzy powstało 9, a liczba ekshumowanych zwłok wynosi 60.000.

WŁAŚCICIEL DÓBR — PASKARZEM. Policya lwowska aresztowała w Baranowie koło Tarnobrzega właściciela dóbr dra Stanisława Dolańskiego, rządcę jego Władysława Trzeciaka i pośrednika Fischla Weinreeba, wszystkich za podbijanie cen i handel pokątny. Sprzedawali oni mianowicie zboże 100 kg. po 400 do 500 K i wyżej. Odstawiono ich do więzienia w Rzeszowie.

DZIKA PUBLICZNOŚĆ. „Gazeta wieczorna“ skarży się na niekulturalne zachowanie się gości, siadujących obecnie w pierwszych rzędach odnowionego i czystego teatru lwowskiego: Zapewne ,kto kupi bilet, ma prawo wstępu; każdy tu zachowuje się odpowiednio do swych zwyczajów i wychowania. Jest pewna część publiczności, dla której świątynia Melpomeny powinna być bezwarunkowo zamknięta. Widocznie razi ich świeżość, czystość i porządek, panujące w teatrze, gdyż na gwałt chcą zrobić z niego stajnię. Na jednem z ostatnich przedstawień obserwować można było grono osób, siedzących w pierwszych rzędach foteli i z najzimniejszą krwią w świecie obtłukujących o parapet **zgotowane na twardo jaja!** Naturalnie łupiny z jaj spadały na ziemię i nikomu z tych osób na myśl nie przyszło, by je podnieść. Dopiero interwencya pewnego widza, który zawołał portyera, zapobiegła dalszemu zaśmieceniu sali. O kilka krzeseł dalej dwie osoby ogryzki i łupiny z jabłek rzucały pod siedzenie. Tak się bawią w teatrze — paskarze!

2000 KORON ZA UBRANIE MĘSKIE! Pisma wiedeńskie żalą się na ceny ubrań, dochodzące zawrotnej wysokości. Za ubranie z średniej jakości sukna (gdyż mieszanego z materyą bawełnianą) musi się obecnie płacić od 1400—1500 K. za ubranie z „materyału wojennego“, w którym pokrzywa znajdują największe zastosowanie, płaci się od 700 do 900 K. Palta zimowe i futra są dostępne tylko spekulantom wojennym. Należy oczekiwać w najbliższej przyszłości podniesienia się ceny za ubranie męskie do 2000 K. Za metr „sukna z czasów pokoju“ płaci się 400 K i więcej, za metr podszewki „serge“ do 160 K, metr „clothu“, który w lepszej o wiele jakości przed wojną kosztował 1.50 K, można obecnie nabyć za cenę najmniej 110 K. Jako ilustracya może posłużyć inserat, umieszczony dzisiaj w jednym z krakowskich dzienników, w którym sprzedawca ofiarowuje 4 obrusy płócienne za 2000 K, 2 prześcieradła za 1000 K, 2 dwie poszwy i 4 małe za — 2560 K, 12 ręczników płóciennych za 1000 K.

Ładna perspektywa na najbliższą przyszłość!

ZŁOTO ZA SPIRYTUS. Czytamy w „Ostsclesische Volkstimme“: Czysty wieloprocentowy spirytus jest już od dłuższego czasu jednym z najbardziej poszukiwanych i drogich artykułów, który można obecnie nabyć tylko w aptekach i tylko w małych ilościach, za receptą lekarską. Wyjątek z tej reguły stanowi arcyksiążęca fabryka likierów w Błahocicach pod Cieszynem. Już od dawna chodzą po okolicy głuche wieści, że w Błahocicach można dostać najlepszego spirytusu, rumu i wiele innych, wyłączonych z handlu spirytualii, **o ile się za nie płaci złotem lub srebrem.**

A więc pieniądz papierowy, którym jesteśmy stale i masowo zasypywani pomimo ogólnego braku papieru, w Błahocicach niema wartości. Przydałoby się, aby się tu wdały powołane czynniki, ale ponieważ między słowami fabryka a likiery umieszczono herb arcyksiążęcy, przed którym wszystko pada na kolana, należy się spodziewać, że stosunki się nie zmienią“.

WŁADZE AMERYKAŃSKIE ROZWIĄZAŁY ANTYKOALICYJNY KOMITET POLSKI. Władze amerykańskie rozwiązały Polski Komitet Obrony Narodowej (K. O. N.) stojący od początku wojny po stronie państw centralnych. Według odnośnego komunikatu urzędnicy Stanów Zjednoczonych powzięli te decyzye z powodu **przeciwkoalicyjnego stanowiska przywódców K. O. N.,** oraz z powodu ducha rezolucyi, przyjętych na Zjeździe K. O. N. w Filadelfii, odbytym w maju, w których wyrażono poddanie się autorytetowi Rady Regncyjnej w Polsce; wreszcie z powodu ogólnej opozycyi tego zjazdu względem rekrutacyi do armii polskiej w Ameryce.

NIEPODLEGŁOŚĆ ISLANDYI, która dotąd była duńską kolonią, została obecnie uznaną przez rząd Danii. Nowe królestwo zostaje połączone z krajem macierzystym unią realną (osoba każdorazowego monarchy) i we wszystkich sprawach zachowuje zupełną niepodległość.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).